

W dniu 12 października 1940 roku, zostałem aresztowany
w nocy około godz. 12-tej. Przejechano po mnie i jeszcze po
kilku innych znajomych moich, czterech milicjantów. 4240 W.O.
4240

Milicja składała się przeważnie z noszących t.z. z Polskich
tytułów którzy przyrzekli się do aresztowań powiększej części.
Osadzono mnie w areszcie Buranowie pow. Trembowla.
Siedziałem tam siedem dni, gdzie przeprowadzali śledztwo
gdzie obstawiałem w swój moc pełną, a jutranie dali
dokupić mi trochę chleba. Grozono mi długim uwięzieniem
niezależnie od tego że ja nie dowiedziałem im obojętne, i nie chodząc
nie jako odczyty Konstytucyjnie, to zaliczono mi obywatelstwo
i ich narodu, i jako że należałem do Żwirżycy Strzeleckiego.

Później pod eskortą siedmiu milicjantów odwieziono mnie
w więzieniu w Czortkowie, gdzie przeprowadzano dalsze śledztwo.
W tym celu nas po 50 osób do malutkiej celi gdzie nie było
było porządku się nawet. Dawano dziennie 300 gram chleba
i dwa razy słonej wody & ryby. Pewnego dnia zwołano
mnie do ustępu i przywalił mi jakiś nacelnik i wyczytał
wyrok, że zostałem skazany na 5 lat więzienia, oraz konfi-

skacja gospodarki, i porzucenie praw obywatelskich na 10 lat.
Zaraz po kilku dniach po wyroku zabrano mi auto i przy-
mieriono mi szczyt, kieszono nam siłki na śnieg i ości koby-
tularstwa się, i tak siedzieliśmy około 3-ech godzin zanim
przyjeżdżał kolejarz na nas. Byliśmy na stacji w wagonach 6 dni
bo oni jeszcze robili obłąkany celom dopelnienia transportu

W tych siedmiu dniach chano po dwie ryby i dwa kilo chleba
na 10 osób, a wody nie. Ustawiono na wagonny karabiny maszyn-
kowe, i ruszono w drogę, i co drugą stację sprawdzano czy wykry-
wiono nas trzy tygodnie i przywieziono do Kujbyszewa
w drodze dawnego było słony ryby i pół kilo chleba dziennie,
i wiadro wody na 50 osób. W wagonach nie było żadnego cyre-
wanier, dużo smażono na śniegu, pół się chciało ogromnie, to obywatelom
śniegu który przedpadał od butów przy wejściu do wagonów, to mi
promiennie wyganiano na pole i po jedzeniu wpuściano z powro-
tem. W Kujbyszewie musieliśmy pracować na budowie fabryki
samolotów. Pracowało tam około 60 tysięcy Polaków.
Ja wyciągnąłem kamienie z rzeki Samary i z tego w tym czasie
byłem zadowolony bo w ręce było rąkować to mi zupełnie jako i zarab-
na podysł i do ogrodu upieki go i dają ucinać.

Środkiem byłam ogromnie, porcja chleba 200 gram. Kapturów było 50 sztuk.
Wszystko wysprzedano nam chleb, a jeszcze do tego kto chodził
w dobrym ubraniu lub butach, tego w miłej rozprawie ich
sowieccy zachwyceni klóych byłam ogromnie ich, zdarli ubranie
lub buty, a właściciela drogiem po głowie i hulaj na kamień szorstki.
Paliliśmy drewno w papierze od worków cementowych bo było
nim trudno było dostać i gazy kawaler, obibulce nie chęć
już wspominać.

Dopiero aż we wrześniu ewoluowano Polaków z roboty na
mocy układu Polko-sowieckiego, więc staliśmy świadkami
i uradowani że komunistyczny ludzostwo i pomysłowe, i że
byliem w szereżach swej armii by kuc droższ ku swemu
krajowi

4240

Górskańska Franciszka